Rok I. Lwów, sobota 7. września 1907. Nr. 193.

GONIEC POLSKI

1 cent 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Cały naród polski śledzi z niecierpliwością wątek toczącej się w Wiedniu rozprawy hajdamaków, na której wobec całego świata wychodzi na jaw brutalizm zdziczałej hałastry hajdamackiej. Dowie się zatem świat, jakich to mamy współplemieńców i jaką to my im „krzywdę czynimy“.

I właśnie to zdemaskowanie perfidnej zgrai, to przedstawienie jej w świetle właściwem jest bardzo naszej czerwonej sotni nie na rękę.

Onaby pragnęła, aby bandyci hajdamaccy wyszli czyści, jak ich brudne kołnierze od praczki, a natomiast, żeby padł cień na nasze społeczeństwo. W tym celu *Naprzód* krakowski jak może tak nakręca sprawozdanie z rozprawy. Drukiem rozstrzelonym podaje wszystkie kręte wyrażenia oskarżonych, usiłujące przekonać sędziów o swojej niewinności.

Tak samo drukuje rozstrzelonem pismem to wszystko, co ci bohaterowie lub ich obrońcy miotają na młodzież polską, a miotają same ohydne kłamstwa i bezczelne.

Ma się rozumieć czyni to *Naprzód* w tym celu, aby zohydzić polską młodzież, aby dopomódz hajdamakom i przyczynić się do ich zwycięstwa. Bierz dyabli polskość! Niech hajdamaki rozeprą się w polskim uniwersytecie i niech szerzą swoją sławną kulturę. A kultura ta bardzo wysoka, jak świadczy choćby sam przebieg procesu. Kultura bicia żelaznemi pałkami, rozprówania portretów, bezczeszczenia oznak nauki! Radeby czerwone sotnie przyklasnąć i do band się przyłączyć.

Pokrewne im czarne sotnie moskiewskie pruły brzuchy ludziom, biły ludzi pałkami i otrzymywały zato zasiłki „z góry“. Czerwone sotnie także otrzymują zasiłki z Berlina. Jakże im nie rzucać się na polskość, którą zdeptać uwzięli się ci, którzy właśnie te zasiłki dają — Prusacy.

To jedno im się chwali, że postępują szczerze i społeczeństwo wie, z kim okoliczność. Sojusz z hajdamakami jest najlepszym dowodem ich celów i dążeń.

U nas i na świecie.

Sejm krajowy zbiera się dnia 16. b. m. a sejmowa komisya dla reformy wyborczej wybrana ubiegłej sesyi zebierze się na pierwsze obrady dnia 9. b. m. w poniedziałek o godzinie 9-tej rano.

Do komisyi tej wchodzą posłowie: Kazimierz hr. Badeni przewodniczący, Abrahamowicz zast. przewodniczącego, sekretarze Buynowski i Mogilnicki, oraz członkowie: Bobrzyński, Bojko, Czartoryski, Głąbiński, Gniewosz, Jabłoński, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Kraiński Wincenty, Kramarczyk, Laskowski, Leo, Loewenstein, Moysa, Niezabitowski, Oleśnicki, Pastor, Piniński, Rutowski, Stadnicki, Tarnawski, Urbański Mieczysław, Wodzicki.

Komisyi przedłożony będzie operat Wydziału krajowego o wszystkich wnioskach zgłoszonych w Sejmie co do reformy wyborczej — a odesłanych swojego

Ruscy akademicy przed sądem.











czasu Wydziałowi krajowemu do sprawozdania.

Ponadto wzięty będzie pod rozwagę jeszcze jeden wniosek, a raczej projekt dr. Bobrzyńskiego.

Ekscelencya Bobrzyński

chce być sternikiem łodzi krajowej,

rzuconej na wzburzone fale agitacyi za reformą wyborczą czteroprzymiotnikową. Ekscelencya Bobrzyński ma jednak bardzo nieszczęśliwą i bardzo ciężką rękę, wątpimy przeto — czy do tak delikatnej operacyi — jaką jest zmiana reformy wyborczej sejmowej, nada się ona.

Ekscelencya; miewa pomysły niezwykłe — ale często bardzo dziwaczne i bardzo fatalne w swych skutkach.

O nowych posłach

sejmowych pisze *Hałyczanin*, że wybór dr. Hanczakowskiego jest świetnem zwycięstwem partyi staroruskiej. Taka porażka, jaką poniósł kandydat narodowiecki, nie często się przytrafia. Wybór ten zadaje kłam twierdzenia ukraińców, iż obóz staroruski jest w agonii. „Okazuje się — pisze *Hałyczanin* — ile może zdziałać dobra organizacya i odpowiedni rozdział sił przy wspólnej pracy".

Trzeba przyznać, że turczańszczyzna rozporządza wcale licznym kontyngentem prawdziwie szczerze ruskich patryotów. *Haliczanin* wyraża uznanie młodzieży, która pracą swą przyczyniła się do zwycięstwa, a także i samemu dr. Hanczakowskiemu, który przez 2 miesiące objeżdżał wsie, celem osobistego zetknięcia się z wyborcami, a stawanie przed wyborcami jest zawsze dla obu stron bardzo pożyteczne, co w danym wypadku stwierdza wynik wyboru. Do czego prowadzi licha organizacya, lub brak jej zupełny, poucza rezultat wyboru w powiecie zbaraskim. Socyalista wybranym został li tylko dzięki nieporadności organizatorów tamtejszych. Agitacya ze strony starorusinów była bardzo zła, ale, że wogóle była, tow. Szmigielski przeszedł większością zaledwie 12 głosów.

W końcu wyraża *Haliczanin* nadzieję, że Rusini zbarascy ockną się, porzucą wygodne „nechaj bude, jak buwało" i podczas przyszłych wyborów

nie dopuszczą do zwycięstwa

żywiołów skrajnych, antinarodowych.

Konferencya pokojowa

obraduje dalej. Onegdaj komisya A dla wojny lądowej i morskiej ukończyła swą pracę. Komisya przyjęła przymusowe sądy rozjemcze 13 głosami przeciw 4 (t. j. przeciw głosom Niemiec, Austro-Węgier, Belgii i Grecyi). Szwajcarya wstrzymała się od głosowania. Przymusowe sądy rozjemcze dotyczą interpretacyi traktatów państwowych co do następujących 7 punktów listy angielskiej: ustawodawstwo o ochronie robotników, pojemność okrętów, zderzenie się okrętów na morzu, opieka nad chorymi ubogimi, konwencya co do miar i wag i literacka, spadki po zmarłych marynarzach, wreszcie odszkodowanie pieniężne w razach, gdy uznany zostanie obowiązek odszkodowania.

Z Marokko

donoszą, że miano zamordować w fezie braci Tozzi, którym przypisują winę ruiny państwa; dalej, że zamordowano min stra spraw zagranicznych Abdul Urim ben Simana i drugiego zastępcę sułtana w Tangerze, Galama. Dalej donoszą z Wiednia, że tamtejsze dobrze poinformowane koła otrzymały z Tangeru wiadomość, że sułtan Abdul Azis, ma zamiar zwrócić się do mocarstw europejskich i oddać się pod ich opiekę, równocześnie atoli ma oświadczyć, iż pomoc wojskową przyjmie tylko od Francyi i Hiszpanii. Jeżeli sułtan w istocie zamiar swój spełni, to w Marokku wytworzy się zupełnie nowa sytuacya. Przedewszystkiem znaczy to, iż Marokko rezygnuje ze swego stanowiska jako samoistnego państwa. Następnie sułtan przyznać chce aktowi w Algeciras daleko większy zakres. Francyi i Hiszpanii przyzna dalej idące prawa, niż przyznaje im akt algecirski.

Należy przedewszystkiem wyczekać, czy taki krok ze strony sułtana nie będzie miał tego skutku, iż cała ludność zwróci się przeciw niemu i przejdzie do obozu nowego sułtana, gdyż jest prawdopodobnem, że fanatyczne, z zazdrością niezawisłości swej strzegące szczepy, nie będą posłuszne sułtanowi, który sam obcych przywołuje do kraju. Dalej wątpliwem jest, czy Francya da sułtanowi tę pomoc orężną, jaką on żądać będzie. Rząd francuski chce uniknąć w Marokku wielkiej akcyi, któraby wymagała większych sił wojennych. Przedewszystkiem zdaje się być wykluczonem, aby Francya wysłała ekspedycyę do wnętrza kraju, celem poparcia zakwestyonowanego tronu sułtana.

Zamach na cara.

Jak wiadomo z telegramów proces o zamach na cara zakończył się skazaniem trzech oskarżonych na śmierć, któryto wyrok niezwłocznie wykonano.

Cała historyą spisku jet bardzo interesującą:

Oto w lecie zeszłego roku syn naczelnika b. telegr. w Peterhofie Włodz. Naumow zapoznał się z kozakiem konwoju carskiego, stanowiącego straż przyboczną cara. Przy pierwszych zaraz spotkaniach Naumow zaczął mówić o nieładzie, jaki panuje w Rosyi, nastrajał kozaka przeciw istniejącemu rządowi, radził otworzyć oczy kolegom i namawiał nawet do zamordowania komendanta pałacowego generała Trepowa, oskarżając jego o zarządzenie nadzwyczaj uciążliwych dla żołnierzy konwoju warunków. Naumow źle trafił z wyborem, kozak bowiem zamel-

---

131

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Och, panie sędzio, przynajmniej sprawiedliwość powinna być zawsze demokratyczną.

— A, więc czyń pan wszystko, co uważasz za stosowne.

Sędzia więcej może dlatego, aby stworzyć pewnego rodzaju opozycyę i tym sposobem podniecić pana Czesława, udawał początkowo tę swoją niechęć do ogłoszenia rezultatów śledztwa, gdy więc reporter od zbrodni tak energicznie przeciwko jego słowom zaprotestował, zrozumiał już, że dopiął swojego celu i dłużej pana Czesława w kancelaryi nie zatrzymywał.

Machnicki także już nie miał tutaj co robić. Weszło mu do głowy teraz postanowienie, że bądź co bądź musi ratować Lipnickiego, a nie chciał się wyrzec tych wszystkich następstw i tych wszystkich, jak mu się zdawało rozkoszy z zemsty, jaką miał na swoim przeciwniku wywrzeć, w chwili właśnie, gdy go ujrzy u szczytu szczęścia i zadowolenia.

Lecz i z Eberskim sędzia krótką tylko miał rozmowę i krótko bardzo go indagował. Wypytywał się go on o czas, miejsce spotkania z Lipnickim w owym dniu pamiętnym i wogóle o owe wszystkie drobne szczegóły, które jasne światło rzuciłby mogły na przestępcę.

Po wyjściu Lipnickiego z kancelaryi, rzecz dziwna, Eberski nagle odzyskał pamięć i o tyle, o ile był milczącym wówczas, gdy go Lipnicki prosił, aby się przyznał do spotkania z nim, o tyle teraz był niesłychanie gadatliwym i zdumiewająco otwartym.

Teraz opowiedział sędziemu, iż faktycznie to spotkanie miało miejsce niedaleko Czystego, dalej, że zauważył bladość wówczas Józia, nerwowe rozdrażnienie, jednem słowem to wszystko, co faktycznie mogło być dowodem jego przestępstwa.

Sędzia opowiadania tego słuchał z zajęciem obojętnem, tak, jak to na reprezentanta sprawiedliwości przystało, i gdy Eberski ukończył swoje opowiadanie, dopiero zapytał:

— Przepraszam szanownego pana, a nie mógłbym się też dowiedzieć, co właściwie pana w te okolice tam sprowadziło?

To tak proste pytanie zmieszało Eberskiego.

— Ja wracałem od mojej kochanki.

— Ach, pana kochanka w tamtych stronach mieszka?

— Tak panie.

— Hm, hm... — mruknął sędzia — za pozwoleniem, jeszcze jedno pytanie: wszakże zamordowana była pańską kuzynką?

— Mojej matki, panie.

— Zatem skończyłem już moją indagacyę, możesz pan odejść do domu.

Eberski powstał.

— Przepraszam pana sędziego — zapytał — co grozi obwinionemu?

— Ciężkie roboty w kopalniach na całe życie — odparł obojętnie sędzia.

Eberski głęboko westchnął, jakby mu wielki ciężar spadł z głowy, skłonił się sędziemu i trochę niepewnym krokiem wyszedł z kancelaryi.

Dnia tego jeszcze zdumieni mieszkańcy syreniego grodu, mieli sposobność dowiedzieć się z organu, w którym pracował pan Czesław, o całym przebiegu śledztwa, jak niemniej i o tem, iż on, jeden jedyny całą sprawę doskonale wywąchał, rzecz samą sprawdził, przyczem nie obeszło się bez złośliwych docinków dla tych, którzy się ośmielili z jego informacyi wyśmiewać.

ROZDZIAŁ XVII.

Przybywają świadkowie.

Eberski uczuł się teraz zupełnie spokojny.

Przyznanie się Lipnickiego do zbrodni było tak jawne, tak wyraźne, tak głośne, że już nikt kogo innego o nią posądzać nie mógł i tem samem bezkarność prawdziwego zbrodniarza zapewnioną została.

Zaraz po owem badaniu i naocznej konfrontacyi w kancelaryi sędziego, Eberski co mu sił tylko starczyło, popędził w stronę swoich rodziców, wpadł do nich jak bomba i stając przed ojcem, zawołał:

— No, niema już z czem się ociągać, niech ten twój notaryusz, ojcze, zrobi, co do niego należy, teraz bezpiecznie możemy sięgnąć po spadek, jaki się nam słusznie z prawa należy po ś. p. kuzynce naszej, pannie Emeli.

— Ale!... — ośmielił się w tonie refleksyi zawołać do syna stary Eberski.

— Niema żadnego — ale — odparł syn — teraz stoimy już na pewnym gruncie i nic nam już zaszkodzić nie może.

— Ha! skoro tak, to stanie się wedle twojej woli.

(C. d. n.).

dował w tej chwili o swej nowej znajomości przełożonym i otrzymał rozkaz utrzymania tych stosunków dalej w celu zebrania bliższych danych o zamiarach i celach rewolucyonistów. Zaufanie do kozaka mieli spiskowcy wielkie, bo już przy drugiem spotkaniu Naumow bez żenady zaproponował kozakowi by podjął się zamachu na życie cara, strzałem z karabinu lub też cięciem pałasza, przekonywując go, że stanie się zbawcą ojczyzny, przejdzie jako bohater do historyi. Kozak jednak uchylił się od przedsięwzięcia; wówczas Naumow zaproponował mu poznanie się z innemi osobami partyi rewolucyonistów, którym trza udzielić informacyi o zwykłych spacerach cara, o posterunkach ochrony, o godzinie spacerów i naszkicować plan miejscowości parkowej.

Prócz tego zakomunikował mu Naumow, że otrzyma wezwanie listowne, gdzie ma się stawić dla spotkania się z owemi osobami.

Niebawem też otrzymał kozak kartkę podpisaną: „kochająca Olga“, zapraszającą go do mieszkania wychowawcy liceum Aleksandrowskiego Konstantego Emma, gdzie zapoznał się z gospodarzem, jego żoną, oraz ową „Olgą“, Anną Pigit, zamieszkującą u państwa Emme za fałszywym paszportem. P. Pigit usiłowała w dalszym ciągu namówić kozaka do wzięcia czynnego udziału w spisku, opowiadała mu o rewolucyonistach, o Perowskiej i t. d.

Po kilku dniach kozak przyszedł do tegoż mieszkania Emmego, gdzie spotkali go gospodarz i Pigit, która zaczęła przekonywać go o konieczności zamordowania Wielkiego Księcia i ministra Stołypina. W toku rozmowy przyszedł Naumow i oznajmił, że za chwilę powinien przyjechać „kapitan“ (tej nazwy, jak wykryło się później, używał Nikitenko, dymisyonowany porucznik marynarki), lub jego zastępca i dodał, że gdyby nikt się nie stawił, kozak może być zupełnie szczerym z Pigit.

Wkrótce przyszedł „zastępca kapitana“, osobistość zamieszkała pod nazwiskiem Purkina. Dopiero na sądzie zeznał on, że jest właściwie studentem uniwersytetu petersburskiego Siniawskim, był zesłany do gubernii archangielskiej i stamtąd zbiegł. Nowy przybysz zaczął szczegółowo wypytywać kozaka, czy może osoba obca przebrana w uniform kozaka konwoju dotrzeć do cara, gdzie można zamówić uniform. Usiłował dowiedzieć się z którego lokalu można najwygodniej spowodować wybuch w pokoju, w którym zwykle car pracuje. Wreszcie kozak na skutek prośby Siniawskiego naszkicował plan pałacu w Carskiem Siole i oznaczył wejście, przez które można dostać się w charakterze kozaka konwoju.

Następne spotkanie odbyło się w mieszkaniu studentki Wiery Pierkowej; zjawił się tam Siniawskij i oświadczył, że potrzebuje dowiedzieć się, w jaki sposób można otrzymać informacye o przyjazdach do Carskiego Sioła wielkiego księcia i ministra Stołypina.

Postanowiono, by kozak wysełał depesze ze słowami: „przyjeżdżajcie“; „zasłabł“ miało oznaczać poranne godziny od 10 do 12, „zachorował“ wieczorne od 5 do 10, „Stepan“ i „stryj“ wielki książę, „Iwan“ i „ojciec“ Stołypin. W ten sposób depesza: „przyjeżdżajcie, zachorował Iwan“ miała znaczyć, że minister przyjeżdża pomiędzy godziną 5 a 10 wieczór. Depesze, jak wskazał Siniawskij, należało adresować do mieszkania adwokata przysięgłego Feodosiewa.

To było ostatnie widzenie się kozaka z rewolucyonistami; zakazano mu widocznie dalszych stosunków, sprawę zaś wzięła w ręce policya, a opierając się na wskazówkach i dokumentach przez kozaka złożonych, aresztowała wszystkich spiskowców. — Ukończony w zeszłym tygodniu proces dał wynik: z 18 oskarżonych uwolniono 6, trzech a to: Nikitienkę, Purkina i Naumowa skazano na śmierć.

Ruscy akademicy przed sądem.

W dzisiejszym numerze podajemy podobizny prowadzących rozprawę: dr. Wacha i Luksa, przedstawiciela prokuratoryi lwowskiej dra Weinfelda, obrońców aka-



demików ruskich dr. Rodego i Joachima, oraz najciężej obwinionego słuchacza Nazaruka.

* * *

Odnośnie do wczorajszego sprawozdania z procesu, zaznaczamy, iż najważniejszemi były w całym dotąd ciągu rozprawy zeznania dr. Winiarza, ciężko pobitego przez akademików ruskich, które, jako, że były oparte na konkretnej uczciwej prawdzie,

wywarły niesłychane wrażenie.

Szczególnie w chwili, gdy prof. Winiarz złożył świadectwo o zupełnym zaniku uczuć humanitarnych młodzieży ruskiej wogóle a zwłaszcza teologów, którzy najspokojniej patrzyli, że w ich obecności mordowano człowieka, wszystkie twarze w audytoryum spoważniały, każdy czuł, że odtąd

opinia trybunału i publiczności zwróciła się bezwzględnie przeciw Rusinom

A było tej publiczności do ostatniego miejsca i to co najwybrańszej, posiadającej własny dobry samokrytycyzm. I zrozumiała ona, czem jest właściwie owa młodzież ruska,

która umie mordować

i spokojnie patrzeć na zamach morderczy, a potem

bezczelnie i tchórzowsko

usiłuje uniknąć odpowiedzialności.

Oświadczenie to i wogóle zeznania dr. Winiarza tak oburzyły roznamiętnionych i kalumniatorskich obrońców, że wszelkimi sposobami starali się zatrzeć wrażenie ujemne dla Rusinów. Wogóle w całym procesie skonstatowanem zostało

niesłychane napaście adwokatów; kłamliwe denuncyacye,

nienawistne komentarze antypolskie, które jednak zawsze najzupełniej celu chybiły.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali świadkowie akademicy polscy Gelber, Stebnicki i Kozieradzki, którzy natychmiast w oskarżonych Ciapce i Rachińskim rozpoznali uczestników napadu i niszczenia sprzętów uniwersyteckich.

Bardzo ciekawe były zeznania stud. Kozieradzkiego, który jeszcze w Didunyku i Hladkim, poznał zbójeckich hajdamaków i tak szczegółowo a przekonywająco zeznał, że obrońcy obawiając się go, zrobili mu zarzut, że jest denuncyantem. Na to oświadczył Kozieradzki, że przeciw

dr. Joachimowi i Rodemu wnosi skargę o oszczerstwo.

Przesłuchanie dalszych świadków wypadło również niekorzystnie dla oskarżonych, poznano bowiem szereg podsądnych, jako tych, którzy budowali barykady lub w napaści udział brali.

Dr. Rode spokorniał niezwykle i cicho już odtąd siedział, grozi mu bowiem kara za oszczerstwo świadka Kozierodzkiego.

Następnie obszernie, pokonywająco a obciążająco dla oskarżonych zeznawał komisarz policyi dr. Tauer. Wreszcie wniósł do trybunału podanie poseł Głąbiński, celem odparcia zarzutów i napadań obrońców na profesorów uniwersytetu lwowskiego, prośby jednak nie uwzględniono.

Dzisiaj nastąpią końcowe wywody, w sobotę wyrok.

Wielka katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami.

(Opowiadanie naocznego świadka).

Dr. S. leżący ciężko ranny w hotelu „Viktoria“ opowiadał naszemu współpracownikowi:

Jechaliśmy do Lwowa z półgodzinnem opóźnieniem, gdyż pociąg nr. 318.

był fatalnie przepełniony.

Pod Bukaczowcami zauważyłem wzmocniony bieg pociągu. Widocznie maszynista chciał nadrobić i dał więcej pary. Nagle wagon II. kl., w którym siedziałem z czteroma innymi pasażerami począł się chwiać, jakby w powietrzu płynął, a następnie posunął się w przód, przechylając się kantem na wskos.

Wybiegłem na kurytarz. Wagon stanął. Oczom moim przedstawił się

straszny widok eksplozyi gazu

w sąsiednim wagonie, zgruchotanym na miazgę.

Dałem susa przez okno. Wmgnieniu oka spostrzegłem wiszący nademną łańcuch wagonów, oświetlony zapalonym gazem.

Po małej chwili

nastała zupełna ciemność, krzyk, jęki, rozpacz, istne piekło!

Usunąłem się dalej z nasypu i bęcnąłem po kolana w kałużę. Niestraciłem jednak przytomności i wydrapałem się w jakieś krzaki, gdzie zastałem już hr. Mycielskiego i literata Jeske-Choińskiego.

Tak byłem wstrząśnięty wypadkiem, że po krótkiem uczuciu bólu, nie zauważyłem głębokiej, krwawiącej rany w nodze. Pośpieszyłem na to straszne miejsce. Jakiś mężczyzna, którego z ubrania zaliczyć można było do klasy robotniczej, miał tak zgruchotaną czaszkę, że

sam mózg było widać,

jak obłuszczony z kory kasztan.

Z jednej i z drugiej strony nasypu o jakie 5 m. od szyn leżały strzaskane i pogruchotane wagony. Słupy telegraficzne i druty uległy zupełnemu zniszczeniu.

Deszcz padał zimny, przenikliwy. Jęki rannych wypełniały ciemności przez długi czas, zanim przybył jakiś urzędnik z chłopami i pochodniami.

Dopiero teraz można było przy świetle pochodni ujrzeć

straszną zgrozę wypadku.

Ranni bez żadnej opieki. Żadnych opatrunków jak wata, karbol zupełnie w pociągu nie było, więc i o ratunku nie było na razie i mowy.

Ranni, przeziębnięci czekaliśmy do godziny 11-tej w nocy. Wówczas dopiero przysłano z Chodorowa

tylko 3 wagony ratunkowe

i to nieoświetlone. Do tych 3 wagonów wpakowano rannych, którzy z kilometr musieli dźwigać swoje pakunki. Robotników bowiem nie wysłano dla pomocy rannym.

O godzinie 12-ej w nocy przybyliśmy do Chodorowa i tu zaczęło się opatrywanie ran, bardzo prowizoryczne, bo przeszło 100 rannych musiano opatrzyć.

Po dwu godzinach jęków, ciżby i niewygody nadszedł pociąg ratunkowy ze Lwowa lecz i ten był za szczupły. Ranni i w tym pociągu musieli stać w ciżbie na korytarzach!

* * *

Pociąg wykoleił się wskutek siły odśrodkowej na znacznem wygięciu. Okazało się, że jeszcze rano któryś z pociągów musiał w tem miejscu stanąć.

Dyrekcya stanisławowska nic jednak w tej sprawie nie zarządziła

i na nią spada cała odpowiedzialność olbrzymiej katastrofy.

Progi były spróchniałe, szyny rozluźnione. Widać, że dyrekcyi o oszczędność chodziło, o zarobek, a życie setek obywateli u niej fraszka!

Tyle się zawsze pisze o skandalicznych przepełnieniach na kolejach galicyjskich, napróżno!

Ofiarą „sparsystemu" padły setki ofiar!

* * *

Opowiadania kolejarzy.

Przyczyną katastrofy pod Bukaczowcami miało być rozluźnienie się szyn. Pociąg wyjechał z Bukaczowiec o godzinie 7 m 2. Prowadziły go dwie maszyny, dalej szły wozy, przeładowane publicznością. Fatalny punkt przeszła pierwsza maszyna wraz z tenderem szczęśliwie, następne wozy poczęły się wykolejać i padać jeden po drugim.

Również na dworcu kolejowym urzędnicy ruchu opowiadają, że katastrofę spowodowała jakaś zbrodnicza ręka. Mianowicie już onegdaj rano było pewne podejrzenie, że na linii ktoś manipuluje. Pociąg, który wyszedł ze Lwowa do Czerniowiec rano o godzinie 7, został na stacyi Bóbrka zatrzymany. Jak stwierdzono, jakaś

zbrodnicza ręka wyjęła kilkanaście śrub, które łączą szyny.

Na szczęście, wczas spotrzeżono tę zbrodniczą manipulacyę i pociąg wstrzymano, naprawiono szkody i pociąg ruszył potem w dalszą drogę. Przypuszczają więc, że i w tym wypadku musiało się stać coś podobnego. W jakim celu i kto tego dokonał — śledztwo dopiero wykryje.

Komunikat Dyrekcyi kolej. w Stanisławowie.

Przy „wypadku" między Bukaczowcami a Żurawnem-Nowosielcami zabici zostali: 1) Mendel Waschitz, kupiec z Brodów i 2) uczeń szkoły średniej niewiadomego nazwiska.

Ciężej ranni są: 1) Franciszek Beyer, budowniczy z Opawy, 2) Onufry Drapajło, szeregowiec 9 pp.

Silniejszego wstrząśnienia doznali manipulanci pocztowi Józef Uszyński i Wojciech Rajski ze Lwowa. Jeden z podróżnych dostał szału.

Oprócz tego około 102 osób doznało uszkodzeń i kontuzyi

* * *

Ruch wszystkich pociągów osobowych i towarowych na linii Stanisławów-Halicz i Halicz-Chodorów z wyjątkiem pociągów Nr. 311 i 315 wstrzymany.

* * *

Choć początkowo mówiono o kilkudziesięciu zabitych, dotychczas znaleziono dwa trupy: Mendla Waschitza kupca z Brodów i ucznia gimnazyalnego niewiadomego nazwiska.

Mówią, że 6 innych trupów jeszcze w nocy usunięto, ale tego sprawdzić na razie nie można. Możliwe, że dalsze trupy znajdują się pod wyrzuconym za tor wagonem II. kl., którego na razie nie zdołano podnieść.

Ciężej i lżej rannych zgłosiło się dotychczas 102. Ratunkiem chorych zajęli się lekarze kolejowi dr. Jan Bober z Chodorowa, dr. Porecki z Bukaczowiec i dr. Hand. Pierwszych rannych przewieziono do Chodorowa i tam ich zaopatrywano. O ile dotychczas można się było dowiedzieć zostali ciężko ranni:

Franciszek Bayer budowniczy z Opawy, Onufry Drapajło szeregowiec 9 pp. z Moraw, urzędnicy pocztowi Wojciech Rajski, Józef Uszyński, woźni pocztowi Wojciech Kretowicz i Grzegorz Woś, dr. Chaim Fränkel ze Lwowa, Jakób Doller ze Lwowa, Bernard Podhorzec z Drzewic, Mechel Nestel z Chodorowa, Marya Laskowska ze Stanisławowa, Marya Pawlik ze Lwowa, Salamon Labin z Krakowa, Leizor Pauk z Tarnowa, Ester Rares z Bóbrki, Tobiasz Brucker fryzyer z Przemyśla, Dżanete Weinberg z matką Ernestyną z Itzkan, Antonina Pilecka z Chodorowa, Michał Prokopowicz kapral art. ze Lwowa, Majer Hoffstaedter ze Szczucina, Teodor Kostyrka z Bóbrki, Babetta Rosenthal z Bóbrki, Bolesław Siedlecki z Baryża, Michalina Wiśniewska z Chodorowa, i w. i. Resztę nazwisk trudno było na razie wydostać.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Zacharyasza Pr. — gr.-kat. Ewtychia.

W sobotę rzym.-kat. Reginy P. — gr.-kat. Warfołomeja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 2-gi „Antkowe wesele", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, po raz 2-gi „Parodye miłości", szkic sceniczny w 1 akcie Bolesława Gorczyńskiego, po raz 2-gi „Złocista góra", poemat dramatyczny w 2-ch aktach a w 5-ciu odsłonach przez Adama Stodora.

W sobotę po raz 40-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej przedstawienie popołudniowe: „Ach to Zakopane", krotochwila w 3-ch aktach Kraatza i Neala, przerobił Adolf Walewski.

W niedzielę o wpół do 8-mej wieczorem po raz 41-szy „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W przygotowaniu: „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. „Baron cygański", opera komiczna w 3-ch aktach Jana Straussa.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Z Rady miejskiej. Na początku wczorajszego posiedzenia postanowiono na wniosek dyr. Soleckiego wybudowanie przy rogatce Grodeckiej nowej szkoły czteroklasowej. Następnie radny Schleyen referował sprawę budowy 4 miejsc ustępowych publicznych. Uchwalono kredyt 47.000 kor. na wybudowanie wychodków w ulicy Łyczakowskiej przy sekcyi elektrycznej, na pl. Unii brzeskiej, w parku Kilińskiego, (już jest) i na pl. Rzeźni. Budowę oddano firmie „Braci Mund". Uchwalono wynająć na sąd przemysłowy lokal przy ul. Kurkowej l. 11, i zdemolować kamienicę przy pl. Strzeleckim l. 5. Następnie postanowiono powołać do życia komitet dla zbierania składek na pomnik ś. p. Smolki, projektu art. Błotnickiego, oraz załatwiono kilka mniejszych spraw, dotyczących nowych ulic.

Pod ciężarem niesionej drabiny na ul. Grodeckiej upadł chłopak Majer Aufrichtig. Ciężar drabiny przygniótł go tak silnie, że stacya ratunkowa stwierdziła złamanie drugiej kości w stopie i stłuczenie prawej stopy.

Ciekawa łamigłówka. Cytujemy dosłownie telegram tutejszego czerwonego piśmidła, nadesłany z Tarnopola: „Wczoraj odbyła się sekcya zwłok zmarłej w starostwie Kuklińskiej. Lekarze dr. Topolnicki i Lustig stwierdzili u zmarłej udar sercowy i wydali opinię, że nastąpił

on wskutek silnego trącenia jej przez urzędnika".

Ci dwaj lekarze należą niezawodnie do najcudowniejszych ludzi na świecie, jeśli to prawda, co socyaliści piszą. Musiał ten urzędnik mieć rękę taką, jakiej żaden inny człowiek nie ma, skoro lekarze po paru dniach poznali, iż tą właśnie ręką trącił urzędnik ś. p. zmarłą. A może nieboszczka, daj jej tam Boże niebo, była z wosku i rękaw urzędniczy z galonami wycisnął się na niej, jak pieczęć? Dalipan ma się tu do czynienia z istnym cudem.

Głos, który pierwszy ten cud do wiadomości publicznej podał, może się stać jeszcze bardzo sławnym.

Szczęśliwi jego czytelnicy, którzy tak szybkie i tak „oryginalnie prawdziwe" mają informacye!

Przy liceum imienia Król. Jadwigi istnieją kursy robót ręcznych kobiecych i gospodarstwa domowego. Wpisy na te kursy w godzinach przedpołudniowych otwarte.

Z Sokoła. W dniu 8. września r. b. mają się odbyć: 1) otwarcie nowego gniazda Sokolego w Uhnowie, 2) poświęcenie nowej sokolni w Kałuszu. Druhowie wszystkich gniazd lwowskich, którzyby chcieli wziąć udział w jednej z tych uroczystości, zechcą zgłosić się do 7. września r. b. w kancelaryi Sokoła-Macierzy.

Leon hr. Piniński został mianowany członkiem Trybunału państwa.

Ruski demagog. Czerwony demokrata ukrainofilski, poseł Tymko Staruch, zgubił—jak doniosło *Diło*—na jednym z wieców swą legitymacyę kolejową drugiej klasy. Demagog Staruch lubi mużyków a nienawidzi panów tylko w swym okręgu wyborczym i przyjeżdża do nich trzecią klasą; ale gdy jedzie do Wiednia to już drugą klasą.

Z bruku. Władysław Kuczerkiewicz, uczeń gimnazyalny zgubił świadectwo z piątej klasy gimnazyalnej, metrykę i świadectwo z praktyki górniczej.

P. Nartowskiemu, notaryuszowi skradziono z niezamkniętej kuchni przy ul. Trybunalskiej narzutkę zimową, czarną z ciemną podszewką w białe paski, wartości 30 koron.

Woźnica cegielni Königa w Kozielnikach przyaresztowany na ulicy Zielonej za szybką jazdę, zostawił konie i wóz w ręku policyanta a sam dał drapaka. Przypuszczać należy, że był tego zdania, iż jeśli mu policyant nie pozwolił powozić, niechże sam powozi.

W Rynku znalazł policyant książkę służbową Pawła Łapana.

Zbiegła prawdopodobnie do Lwowa Feiga Klein z Jarosławia, skradłszy precyoza na szkodę N. Rozenblatta.

W pogoni za „blatnikami". Wczorajszej nocy przeprowadził ajent policyi Pacana rewizyę u „blatnika" Kampela, przy ulicy Króla Jana w Zamarstynowie. Rewizya dała pomyślny wynik, bo zakwestyonowano dwie papierośnice, czarną i czerwoną, obie skórzane z wyciętymi monogramami, cygarniczkę bursztynową z pianką, futerałem i srebrną obrączkę, kapę w żółte kwiaty na czerwonem tle, jasno popielate zimowe palto damskie, dwie serwety na stół, zieloną i białą. Rzeczy te pochodzą stanowczo z kradzieży.

Nasz reporter pisze:

Wielkie nieszczęście mi się stało. Niech to jasne pioruny! Przekonałem się wczoraj, że moja Adelcia nie jest żadną córką kamienicznika, tylko taką sobie chórzystką, czy coś i ma aż pięć facetów, którzy mi obiecali dziurę w brzuchu wywiercić i wszystkie kości na bulion pogruchotać. A niech ich! Taka chórzystka ou wa! Wielkie mycye! Figura w literaturze tego talentu co ja, hrabiankę jeszcze znajdzie. A jak nie hrabiankę to przynajmniej taką pannę, której jednego oka, albo jednej nogi brak, ale zato posag. Stu wołów trzeba aby go przewieźć.

We Lwowie zrobiło się bardzo mokro. Czy Szanowna Redakcya to zauważyła? Naturalnie, Szanowna Redakcya nigdy niczego nie widzi, tylko mnie każe wszędzie gonić. A przecie mnie tylko policya i stacya ratunkowa obchodzi. Na stacyi zgłoszono parę wypadków zatonięcia na ulicy. Utopił się jakiś żyd z mlekiem, jakaś pani z pieskiem i jakiś bankier z pieniędzmi. Ja powiadam, że nam na gwałt potrzebne są kanały, a świetny magistrat znów powiada, że nie. Ta dziura w Jezuickim ogrodzie, którą energicznie od wczoraj dalej kopie nowy poseł Szmigielski, wsiąknie w siebie wszystką wodę i wtedy będzie na ulicy sucho. Racya. Czy Szanowna Redakcya innego jest zdania?

Nasz świetny magistrat kogo jak kogo, ale najbardziej kocha Łyczaków. Dla ich miłej wygody urządza dyskretny pawilon tak dogodny, że kto pojedzie tramwajem, nie będzie zupełnie potrzebował fatygować się wyłazić z wozu. Takiego komfortu nawet w Paryżu niema. Ja nie byłem w Paryżu, i Szanowna Redakcya też nie. Wiem o tem dobrze, ale nie szkodzi powołać się na Paryż. Ja nawet w Anglii nie byłem, a widziałem angielskiego oficera na własne oczy. Myślałem, że broń Boże kat, takie czerwone miał ubranie. A może to był kat? Niech się Szanowna Redakcya spyta o to sąsiada Breitera.

Proszę Szanownej Redakcyi, aby poszła do którego z antykwarzy zobaczyć cholerę. Ona tam siedzi w książkach. Jak moją A... przepraszam, ja już żadnej Adelci nie mam. Wyciągnęła mi wczoraj z tylnej kieszeni portmonetkę, a z przedniej zegarek i poszła.

Takiego lokaja od Strzałkowskiej, Cyrańskiego za to, że sobie parę krzeseł pożyczył na wieczne nieoddanie zaraz złapią. Albo takiego Besarabę, co przy placu Strzeleckim zabrał parę majtek ze strychu złapią też. Ale dla Adelci niema policyjów.

Więcej niema nic nowego, tylko chyba to, że antykwarz Ignacy Menkes przy ul. Batorego, oberwał jakiemuś technikowi poły u surduta, tak go ciągnął, aby mu pokazać cholerę. A możeby nasz fizykat także poszedł tę cholerę zobaczyć? Ja nie mam ochoty bo mnie ta dziura w Jezuickim ogrodzie strasznie ciekawia. Lecę, bo telefonują, że tam jakieś zbiegowisko. Może oni zamiast na fundament gmachu sejmowego na żyłę złota natrafili. Całuję rączki Szanownej Redakcyi i lecę.

Pobicie policyanta. Koło godziny 12-tej w nocy szli ulicą Kochanowskiego podoficerowie kawaleryi obrony krajowej i w stanie pijanym wyprawiali awantury. Pełniący służbę kapral policyi nr. 117 Petryszyn, upomniał ich, aby zachowali się cicho i nie budzili mieszkańców ze snu. Ci jednak zaczęli go lżyć, wobec czego policyant aresztował zugsführera. Wówczas idący pijany wachmistrz krzyknął: Zabić policyanta. To dało hasło do napadu. Policyant począł się z napastnikami szamotać; ci, ponieważ jednak byli w przeważającej liczbie, więc pobili policyanta, któremu musiała udzielić pomocy stacya ratunkowa.

Hałas obudził mieszkańców, którzy z okien zaczęli wołać, by podoficerowie nie pastwili się nad bezbronnym. Wówczas żołnierze zlękli się i przestali znęcać się nad policyantem. W czasie bójki złamali Petryszynowi szablę tak, że na inspekcyę policyi przywieziono tylko gryf szabli. Kapralowi policyi przyszedł drugi policyant z pomocą i aresztował plutonowego, którego odprowadził na główny odwach, gdzie plutonowy wydał sprawców napadu. Są to dwaj wachmistrze, jeden kapral i jeden plutonowy.

Z KRAJU.

Wiec radykałów ruskich. Pos. Lewko Baczyński zdawał w Bohorodczanach sprawę ze swej działalności w Wiedniu. Wyborcy jego, radykali ukraińscy, przybyli na wiec uzbrojeni — jak donoszą do *Haliczanina* — w koły i noże, by przy danej okazyi uderzyć na starorusinów. Największy kostur miał syn naczelnika sądu w Bohorodczanach, Kulczycki. Okazya jednak się nie nadarzyła. Ponieważ rezultat „prac" posła Lewka B. w Wiedniu równał się zeru, przeto począł znów łudzić swych wyborców, (jak to czynił przed wyborami) obiecankami, iż wyjedna w parlamencie prawo bicia bezkarnie wszystkich komisarzy, którzyby chcieli zestawiać fałszywe listy wyborcze; dalej, zniesienie wszystkich podatków i asekuracyę na starość; 2-letnią służbę wojskową i 2-tygodniowy urlop żołnierzy w czasie żniw; wreszcie zapowiedział powszechny strejk agrarny, który doprowadzi do tego, że „panowie sami pójdą z pługiem w pole, a panie same będą doiły krowy, a krowy „budut' byty ich chwostamy w łyce". Ostatnia obiecanka wprawiła w zachwyt obecne na wiecu baby ukrainki, powstał śmiech i dalszy przebieg wiecu był humorystycznym i zapewne temu zawdzięczać należy, że chłopi nie poszli za radą *Diła* i nie zrobili użytku z kołów i noży.

Pomysłowy oszust. W ubiegłą niedzielę padł ofiarą sprytnego oszustwa pan Hausner, dozorca rzeźni w Podgórzu. Ma on syna, który od dłuższego czasu przebywa w Ameryce, w Chicago. Okoliczność ta znaną była niejakiemu Stanisławowi Stępińskiemu, włóczędze podgórskiemu, a zarazem chwilowemu pomocnikowi oprawcy, który na tej podstawie osnuł plan, aby jaką większą kwotę od pana Hausnera wyłudzić, przybył on w niedzielę do domu pana Hausnera i przedstawił się temu jako przyjaciel jego syna, z którym bawił w Chicago, gdzie miał częstokroć radą i pomocą służyć młodemu Hausnerowi. Gdy już tam, dzięki pomocy Stępińskiego, byt obojga się ustalił i byli w drodze lepszego zarobku, wybuchła w Ameryce straszna rewolucya, skierowana przeciw Europejczykom. Chicago było ogniskiem przewrotu i tylko przytomność i spryt Stępińskiego ocaliły wśród ogromnego pogromu i rzezi życie młodego Hausnera. Udało im się następnie uciec na okręt, na którym przybyli do Europy.

Znów dzięki przezorności Stępińskiego i resztkom jego funduszów, zdołali obaj dobić aż do Mysłowic. Tu młody Hausner, wskutek tylu ciężkich przejść, zachorował, a brak pieniędzy nie pozwolił na dalszą po-

dróż. Wtedy to Stępiński zdobył się na ostatnie poświęcenie dla przyjaciela i pieszo o żebraczym chlebie puścił się aż do Podgórza, aby tu od ojca Hausnera zdobyć ratunek.

Stroskany ojciec wśród łez wysłuchał tego opowiadania i serdecznemi słowy dziękował oszustowi. Dał mu następnie pewną kwotę, jaką miał, tymczasem na pierwsze potrzeby, a sam pobiegł na pocztę, aby nieszczęśliwemu synowi posłać telegraficznie pieniądze. Ten krok pokrzyżował plany oszusta, który spodziewał się dostać na rękę te pieniądze, a zarazem odsłonił na poczcie całe oszustwo Stępińskiego, który naturalnie zaraz się ulotnił. Traf jednak oddał go na drugi dzień w ręce pana Hausnera, który spowodował aresztowanie chytrego oszusta.

ZE ŚWIATA.

Romantyczny minister wojny. Jest nim generał Roediger, który po 26-letniej wojnie domowej ze swą pierwszą małżonką, zawarł z nią pokój, wśród okoliczności, które opiszemy. W armii rosyjskiej w Mandżuryi, był między innymi generał Chołszewinkow, który za rozmaite nadużycia miał być stawiony przed sąd wojenny. Groziła mu kara bardzo surowa. Ale niełådny generał miał ładną córkę dwudziestoletnią, która poszła do Roedigera, aby prosić o litość nad ojcem. Skutkowało — i to nadspodziewanie dobrze, bo stary minister wojny zakochał się przy tej sposobności w córce generała po same uszy. Skończyło się na tem, że Roedigier rozwiódł się z żoną, z którą żył lat 26 — i w ubiegłą niedzielę wziął ślub z panną Chołszewinkow. Pierwszej swej żonie darował Roediger dom swój w Petersburgu i zapisał 6000 rubli rocznej renty, a sam z młodą żoną wyjechał za granicę w podróż poślubną.

Dlaczego były tak wielkie ulewy bieżącego roku? Międzynarodowe biuro meteorologiczne wyjaśnia, że powodem ulewy, jaka ciągle nawiedzała Europę w b. roku, była zbyt wysoka temperatura w połowie maja trwająca. Wskutek tego poodzielały się ogromne góry lodowe od północnych brzegów Islandyi i Grenlandyi, i popłynęły na moraz Niemieckie i na Atlantyk ku brzegom Europy, a nie Ameryki. Już w połowie czerwca nadchodziły do statków kupieckich, łowiących ryby na północy, wiadomości, że ogromne góry lodowe ciągną z północy na południe.

Olbrzymie te góry lodu zużyły w miesiącu czerwcu na swe stajanie ogromne masy ciepła, które zabierały przeważnie z powietrza. Wskutek tego nastąpiło oziębienie powietrza.

To nagłe oziębienie powietrza w całej wschodniej Europie, pociągnęło za sobą znaczne opady, wiadomo bowiem, że powietrze, im cieplejsze, tem więcej jest wstanie pary wodnej udźwignąć, im zaś zimniejsze, tem mniej.

Mniemanie, że zbliżenie się Marsa do ziemi było powodem tych deszczów, jest niedorzecznością, bo przecież ziemia, obracając się około swej osi, przez dwanaście godzin, poddaje Europę działaniu Marsa, a przez drugie dwanaście Amerykę, tymczasem zaś w Europie było zimno i lały deszcze a w Ameryce panowały upały i posucha.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Ze Skolego piszą nam:

Zagościł tu na „świeże powietrze“ poseł Breiter a rezultatem jego pobytu u nas jest strejk 800 robotników w tutejszym skarbie, zapoczątkowany od dnia wczorajszego. Od czasu bowiem, skoro tu przyjechał widziano go na ciągłych rozmowach z robotnikami. Twierdzą, że bezustannie buntował ich przeciw przełożonym urzędnikom, imputując im nędzę i lichy zarobek i namawiając do strejku generalnego, którym sobie wszystkie ulepszenia swej doli wywalczą. Bodaj to być szubrawym łajdakiem! Gdzie go nie posiejesz, tam wzejdzie; nie mając na uwadze dobra robotników, na których mu nigdy nie zależało, których zawsze używał dla własnych podłych i wstrętnych czynów, na karkach których wyniósł się na posła, wiecznie jątrzy, wiecznie szczuje, bezustannie podburza otumanionych ludzi pracy przeciwko władzy i przełożonym, a skoro doprowadzi do nieporozumienia, gdy uda mu się zbuntować robotnika... z uciechy śmieje się w kułak i drwi. Tak stało się i u nas.

W tutejszym skarbie był zatrudniony robotnik wyznawca haseł czerwonej lwowskiej płachty *Głosu*, który, jako że począł buntować robotników, został przez zarząd wydalony z roboty; Breiter miał powiedzieć, że to krzywda wołająca o pomstę do nieba, że odpowiedzią na to powinnien być strejk generalny, że już dosyć nędzy robotniczej, dość upokorzeń i gwałtów. Co za łajdacka bezczelność!

Tutejsi robotnicy są bardzo dobrze płatni i mieli się bez wyjątku wszyscy dostatnio i nie znam żadnej fabryki w Galicyi, gdzieby robotnikom było lepiej jak u nas — tymczasem wskutek strejku, z a s t a n o w i ł z a r z ą d d ó b r r o b o t ę n a t r z y m i e s i ą c e — a robotnicy pozostaną teraz bez chleba. Oto są straszne skutki agitacyi „posła“.

TELEGRAMY.

Cholera u nas?

Podwołoczyska. Wczoraj zmarła tu przy objawach cholery Naścia Swistun, wyrobnica niedawno z Rosyi przybyła.

Ze względu że objawy choroby i zgon wskazywały więcej na cholerę azyatycką jak „nostras“ — dom cały, w którym mieszkała izolowano. Starostwo zarządziło nadzwyczajne środki ochronne i izolacyjne.

Pożar w Antwerpii.

Antwerpia. W porcie wybuchł groźny pożar, który trwa dotąd. Cały pułk pionierów czynny jest na miejscu pożaru. Pionierzy kopią doły, aby zapobiedz szerzeniu się pożaru. O północy w dwu innych miejscach również wybuchły pożary. Pożar grozi objęciem całego składu drzewa. Okoliczne domy zagrożone. Z Brukseli i Gandawy telegraficznie powołano straż pożarną. Aresztowano 5 osób. Według dzienników tajna policya otrzymała polecenie zasięgnięcia wieści o pobycie trzech anarchistów.

Dzierżawa dworca zakopiańskiego.

Zakopane. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił wydzierżawić rządowi „dworzec tatrzański“ w Zakopanem za czynszem rocznym w kwocie dwu tysięcy koron na rozszerzenie szkoły dla przemysłu drzewnego pod warunkiem postawienia odpowiednich ubikacyj na zimową czytelnię gazet i wielkiej sali na letnią czytelnię. Biuro Towarzystwa urzędować będzie na dworcu; czytelnia otwarta będzie cały rok.

Katastrofa samochodowa.

Magenta. W pobliżu dworca kolejowego samochód wiozący margrabiego Pallavicini, adwokata Malvano, palacza i mechanika, wpadł na baryerę, oddzielającą ulicę od toru kolejowego. Po zwaleniu baryery, samochód najechał na przechodzący pociąg towarowy. Nastąpiła eksplozya rezerwoaru benzyny i samochód potrzaskany został na kawały; mechanik, odrzucony w bok, ocalał, palacz doznał nieznacznych obrażeń głowy. Malvano zabity został na miejscu, a Pallavicini, odwieziony do szpitala, zmarł tam wkrótce.

Wieści z Marokko.

Paryż. „Temps“ donosi z Tangeru że walka dnia 3. b. m. trwała od godziny w pół do 8-mej rano do 2-giej popołudniu. Jeden strzelec został śmiertelnie zraniony. Marokkańczycy wykonali atak, śpiewając psalmy. Walka odbywała się na 500 metrów, poczem Marrokańczycy się cofnęli, ale widać ich na całym horyzoncie.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Tangeru, że Francuzi po wczorajszej walce przy powrocie do Casablanki, zostali przyjęci przez Hiszpanów silnym ogniem, ponieważ Hiszpanie wzięli ich za Arabów.

Tajemnicze zabójstwo.

Wenecya. Od ośmiu miesięcy mieszkał na Campo Santa Maria del Giglio rosyjski hrabia Kamarowski-Pany. Przed kilku dniami przybył tu pewien mężczyzna, który zamieszkał w hotelu „Danieli“ i zameldował się jako Naonimow z Orła. Onegdaj rano Naonimow kazał się zawieźć w gondoli do hr. Kamarowskiego i zażądał, by go do niego zaprowadzono. Służąca oświadczyła, że nie może tego uczynić, bo hrabia śpi. Naonimowowi udało się jednak dostać do sypialni hrabiego i tam dał do niego 5 strzałów rewolwerowych. Następnie wrócił do swego mieszkania, poczem udał się na dworzec i odjechał. Hrabiego przewieziono natychmiast do szpitala. Rany jego są ciężkie, ale, zdaje się, nie są niebezpieczne. Hrabia brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Na zapytanie konsula rosyjskiego oświadczył, że w kilku listach donoszono mu, że jakiś Rosyanin ma przybyć do Wenecyi i go zabić, ale nie wierzył tym listom. Policya poczyniła wszelkie zarządzenia, aby ująć Naonimowa. (Ostatnio nadeszły telegram donosi, że Naonimowa już uwięziono (przyp. red).

Zatarg japońsko-chiński.

Nowy Jork. Między Chinami a Japonią przyszło do zatargu granicznego z powodu wyspy Kwang, położonej u ujścia rzeki Jalu. Rząd chiński wezwał Japonię, aby opróżniła tę wyspę, którą obecnie obsadziła. Sytuacya ma być groźną. Z obu stron wysłano wojsko. Ludność wyspy znajduje się w przerażeniu. Liczbę wojsk chińskich w Kwantungu, znacznie powiększono. Dowódca wojsk chińskich zażądał od Japończyków, aby się natychmiast cofnęli.

BABA.

(Ciąg dalszy.)

— Dajże pani pokój z proszkami — perorowała zapłakanej krawcowej przy łóżku — zaklajstrujesz biedactwom żołądek i cherlać będą potem pół roku. Ja pani radzę doktora wyrzucić za drzwi, proszki za okno, bębnom dać ślazu na poty... ma pani ślaz?... nie?... to ja pani zaraz przyślę z góry i będzie do jutra dobrze. Mnie pani słuchaj: ja swoich troje wychowałam i nie z takiej choroby wyprowadziłam.

Dzieci wyzdrowiały po proszkach, ale pani Ignacowa przy każdej sposobności potem przytaczała je, jako przykład swojej własnej kuracyi.

— A co, dzieciaki zdrowe, jak cielaki... mówiłam, żeby mnie tylko słuchać.

Cudzemi interesami zajmowała się namiętnie. Czy co sprawić, czy sprzedać komu, czy swatać, czy rozwodzić, czy chować, czy chrzcić — pani Ignacowa do wszystkiego była gotową. Nie czuła tego, iż się ludziom sama narzuca swą osobą i usługą, a utyskiwała:

— Wszyscy do mnie, jak w dym... Każdemu zrób, każdemu poradź, wszystkim pomagaj, a mnie złamaną szpilką nikt się nie przysłuży. Nieszczęśliwa natura taka, że nikomu nie potrafię odmówić.

Pan Ignacy patrzał na żonę z podziwem, z uwielbieniem. Kiedy zaczęła mówić, a trudno jej było milczeć długo — słuchał z nabożeństwem, oczy mu się śmiały, głową potrząsał, ręce zacierał, całą fizyognomią wtórował jej słowom i nie mógł się powstrzymać, aby „swojej baby“ nie chwycić w pół nie podnieść w górę i nie ucałować głośno; smacznie, z entuzyazmem. Najczęściej za taką niestosowną przerwą w połowie piorunującej tyrady dostawał pulchną rączką żony po karku, ale to go nie zrażało do ponownych objawów czułości i zachwytu.

— Niema, jak moja baba! — powtarzał z takiem przejęciem się, z taką szczerą prostotą i wiarą, że trzeba było zazdrościć mu tego szczęścia, jakie uczuwał w związku z kobietą, którą wszyscy nazywali nieznośną, krzykliwą i utrapioną, z piekła rodem jejmością.

Kochał ją i przez pryzmat miłości widział żonę inną, niż była dla reszty świata. Zdawało mu się, iż wszyscy tak samo wielbić ją i podziwiać byli powinni, jak on; przyznawał jej słuszność we wszystkiem. Trudno było powiedzieć, aby pani Justyna miała gust dobry; ubierała się jak koczkodan, jaskrawo, krzycząco, według mody swojego wynalazku, ale pan Ignacy zapewniał z ręką wzniesioną w górę.

— Już to, jak moja babina się wysztafiruje, to niech się najpierwsza elegantka schowa; wygląda, jakby z żurnala wycięta. Dyabeł wie, skąd ta kobieta ma tyle gustu!... A te wszystkie jej toalety, to mnie grosza nie kosztują.

On poczciwiec nigdy dosyć nadziwić się nie mógł, skąd się brały te jej kapelusze nowe, okrycia, sukienki dla dzieci, zkąd w domu przybywały rozmaite porządki, graciki, drobiazgi i pod tym względem miał słuszność przechwalać praktyczność „swej baby“.

— Spekulant — kobieta — mówił, przymrużając jedno oko i pogwizdując znacząco — fiu, fiu, fiu!... z jednego zrobi trzy. Sprzedała moje stare buty i zrobiła sobie nowy kołnierzyk dżetowy. Założyłbym się, że potem sprzeda kołnierzyk, jak wyjdzie z mody i Julisi kupi rękawiczki. Do tego trzeba mieć osobny spryt i głowę, a ona ma!

Koledzy pana Ignacego utrzymywali, że ile razy zabałamuci się gdzie dłużej w towarzystwie, to wracając do domu na schodach zdejmuje już buty i cichuteńko wsuwa się na palcach do swego pokoju, aby nie obudzić śpiącej małżonki..

To nieprawda; ona nigdy nie spała, gdy jej Ignaś wracał zawieruszony, choćby o świcie, zastawał ją na nogach, z gotowemi wyrzutami na ustach, z migreną — z oczyma zapłakanemi, z głową obwiązaną, albo na odmiany z twarzą Gorgony, z piorunującem wejrzeniem, ubraną, jak do wyjścia, w kapeluszu, w okryciu, z parasolką w ręku, i ze słowami:

— Twoje szczęście, żeś wrócił, miałam właśnie pójść, szukać cię po mieście. Ty sumienia nie masz nademną, ani nad sobą. Precz!... Zdaleka, nie zbliżaj się do mnie... Jutro się wyprowadzam od ciebie, nie chcę żyć dłużej z człowiekiem, którym pogardzać muszę.

— Ależ Justysiu!... Ależ duszko, posłuchaj, proszę cię...

— Nie, nie, nie słucham; idź precz jesteś pijany znowu.

— Kiedy, jak mi Boga trzeba przy skonaniu, nie piłem.

— Kłamiesz!... Nie piłeś?... chuchnij! I pan Ignacy przybity, zgnębiony, musiał poddawać się tej małżeńskiej kontroli, w której powonienie pani Justyny wyrokowało, czy mąż wraca od kieliszka, czy od szklanki herbaty w kółku koleżeńskiem.

(Dok. nast.)

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wspaniałe mieszkanie z ogrodem dla zamożniejszych osób. **Także mieszkanie na cele przemysłowe** -- biura, szkołę, zaraz do wynajęcia w pięknej willi, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Inteligentna wdowa przyjmie na mieszkanie i opiekę panienki, fortepian do dyspozycyi. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Polskiego" pod „Opieka". 1488

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.
1306

Panienki uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, fortepian w miejscu, warunki umiarkowane. Wysocka, ulica Łyczakowska l. 29.

Szkółka Froeblowska, stary teatr, rozpoczyna wpisy 14-go września. — Froeblanka poszukiwana. 1499

ZAKŁAD

WYCHOWAWCZO-NAUKOWY ŻEŃSKI

AMELII d'ENDEL

Lwów, Akademicka 3.

kształci uczenice począwszy od szkoły ludowej aż do matury licealnej lub seminaryalnej według planów szkół publicznych ze szczególnem uwzględnieniem języków obcych na podstawie konwersacyi. Kierunek religijno-moralny i narodowy. — Uczenice z prowincyi znajdą umieszczenie i sumienną opiekę. Warunki przystępne. Trzy miejsca bezpłatne. Wpisy codziennie w kancelaryi zakładu. 1370

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, ulica Sienkiewicza l. 5 (obok hotelu Żorża) umieści zaraz nauczycielki, bony Polki, Francuzki, Niemki, gospodynie, panny służące, kucharzy, kucharki, lokai, dozorcę, lokaja, wszelką służbę. 1506

Poszukuję nauczycielki na wieś do małej dziewczynki, dla udzielania początków szkolnych i gry na fortepianie. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego. 1505

Kto przyjmuje studentów?

Urządzenie pensyonatu tanio do sprzedania razem lub pojedyńczo. **Łóżka** żelazne, sienniki, szafy studenckie. **Gabinet** i biblioteczka. **Instrumenta** dęte na całą studencką kapelę, **fortepian** bardzo dobry, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Panna pisząca na maszynie „Adler", która była zajętą w biurze poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod L. Z. poste-restante Lwów. 1441

Poszukuje się służącego do sklepu. Agencya nauczycielska, ul. Grodzickich l. 6. 1493

Ukończona seminarzystka poszukuje lekcyi za obiad z małą dopłatą. Janina Poste-rest. Lwów. 1500

Na czas szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

Wysprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki

w Publicznej Hali Aukcyjnej

pasaż Mikolascha. 504

Konia z wózkiem

potrzebuje

drukarnia Gońca Polskiego

od godziny 12 do 4.
Zgłoszenia ul. Podwale 7.

Instytut naukowy i Pensyonat

dla uczniów szkół średnich **Grona stowarzyszonych nauczycieli** został przeniesiony z ul. Zamojskiego l. 12 do hygienicznie urządzonego lokalu **przy ulicy Adama Asnyka l. 8, parter.** — Bliższych informacyi udziela Dyrekcya zakładu ustnie lub listownie. 1486

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

ZŁOTE I SREBRNE BIŻUTERYE

od najtańszych do najwykwintniejszych.

PERŁY

zawsze na składzie w wielkim wyborze.

J. Dąbrowski Lwów

ul. Hetmańska 4. 959–4

Zdolne panny w modniarstwie i panienkę przyjmie Magazyn mód Bronisławy Goldstaub. — Ul. Sykstuska l. 2. 1487

KASY ogniotrwałe

znakomitej konstrukcyi poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS — OGNIOTRWAŁYCH —

Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów

ulica Na Błonie 22.

1143

Pomocnik przemysłowy

umiejący czytać i pisać znajdzie zajęcie w drukarni Gońca Polskiego, ul. Podwale 7.

3 pokoje kuchnia, pokój kuchnia, ul. Łazarza l. 5. 1502

Potrzebny roznosiciel do nafty po domach za prowizyą. Może być na godziny popołudniowe. Mała kaucya wymagana. Wiadomość w komisaryacie ulica Zimorowicza l. 16, pod L. M. 1501

Panna uzdolniona w krawiecczyźnie poszukuje szycia w prywatnym domu. Adres ul. św. Zofii l. 7, parter, Helena. 1514

Umieścimy: gajowych, pisarzy ekonomicznych, kowali dworskich, bony, nauczycielki muzykalne, ogrodnika kawalera, służących, lokai, pokojowe, parobków żonatych, leśniczych, młynarzy, gospodynie, kucharki. Osobiste zgłoszenia Agencya, ul. Ormiańska l. 30. 1513

Mężczyzna, wdowiec z 2 dziećmi, inteligentny i przystojny z majątkiem 20.000 koron życzy sobie poznać pannę w wieku 30 latach z odpowiednim posagiem do zaślubienia. Po otrzymaniu korespondencyi wszystko oznajmię. Poste-restante Korczyna J. A. 1512

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Maniszewski i Meinhart

Księgarnia i Skład nut

we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

STAN. WOŹNIAK

Lwów, ulica Akademicka 8.

zegarmistrz

poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancyą. — Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.

-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --



Dla obrony życia

i mienia — rewolwery różnych systemów i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery automatyczne małe i duże najtaniej poleca

Szadkowski & Kopczyński

we Lwowie, plac Bernardyński 3.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Dobra Okazya!

Pozostałe z dawnego lokalu **materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materye** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadanie i salony polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazim. Toczyski Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

HEROLD POLSKI

bogato ilustrowany Tygodnik familijny

wychodzi co soboty Egzemplarz 10 hal.

Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kto

teraz nadeszle 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową" do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający restancye. -- „Gazeta handlowa" wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list ciągnień, artykuły fachowe, korespondencye, wskazówki finansowe, informacye i t. d. „Gazeta handlowa" rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres:
„Gazeta handlowa"
Lwów pl. Maryacki l. 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.